

STANISŁAWA VINCENZA POWRÓT NA HUCULSZCZYNĘ

„Świat, tam nad Czeremoszem, był mądry, dobry i szczęśliwy” – wspominał. W dwudziestoleciu międzywojennym kraina Huculów stanowiła część Rzeczypospolitej dorównującą popularnością Tatrom i Podhalu. Stanisław Vincenz (1888–1971) odnalazł w tym regionie korzenie Europy, a w karpackich góralach dostrzegł potomków dawnych greckich pasterzy. W monumentalnym cyklu *Na wysokiej poloninie* – liczącym kilka tysięcy stron druku! – opisał zaginiony świat pogranicza kultur: huculskiej, ukraińskiej, wołoskiej, ormiańskiej, rumuńskiej, cygańskiej, żydowskiej, polskiej, słowackiej, czeskiej, węgierskiej i austriackiej.

Siedemdziesiąt lat temu, wiosną 1940 r., uciekając przed aresztowaniem przez NKWD, opuścił ukochaną Wierchowinę na zawsze. Tę właśnie symboliczną rocznicę jego dramatycznej ostatniej wędrówki przez Czarnohorę postanowiło upamiętnić Towarzystwo Karpackie z Warszawy, wiosną br. organizując ogólnopolską wyprawę po Huculszczyźnie szlakiem Stanisława Vincenza. Uczczono w ten sposób również jubileusz dwudziestolecia Towarzystwa, które od swego powstania nawiązuje do spuścizny wielkiego piewcy tych gór, o czym świadczy m.in. tytuł wydawanego przez TK znanego karpackiego almanachu „Płaj” (dotychczas 39 numerów) – obowiązkowej lektury miłośników Karpat, bez względu na granice.



Ilcia, przygotowania do wyjazdu do Bystrzca

Oczywiście, trzeba mieć wzgląd na granicę, gdy się jedzie na Ukrainę, ale tym razem obyło się bez przykrych niespodzianek, bo nasz autobus czekał w Korczowej tylko 2,5 godziny (a z powrotem było jeszcze lepiej). Po drugiej stronie granicy marną pociechą jest fakt, że istnieją drogi znacznie gorsze niż polskie, zwłaszcza że zaglądaliśmy w okolice, gdzie wciąż cywilizacja dociera z trudem. Niewątpliwym wyczynem



Ciężarówka dotarły prawie na miejsce

automobilowym na ukraińskich bezdrożach była jazda z Kołomyi przez Peczenizyn do Słobody Rungurskiej, skąd pojazd kilkunastometrowej długości musiał wracać tyłem przez kilka kilometrów, co zapewne można zapisać do *Księgi rekordów Guinnessa*.

Dzisiejsza Słoboda, beznadziejnie zagubiona w górach i dolinach Huculszczyzny, w którym nie przypomina potężnego ośrodka wydobywania ropy naftowej z lat osiemdziesiątych



Ostatni odcinek trasy doliną potoku Bystrzec

XIX w., gdzie przyszedł na świat syn Feliksa Vincenza, jednego z pionierów tego przemysłu. Był on potomkiem francuskiego szlachcica z Prowansji, który po rewolucji 1789 r. znalazł się w Wiedniu i tam poślubił Polkę, a następnie rodzina przeniosła się do Galicji. Ojciec przyszłego pisarza blisko współpracował ze Stanisławem Szczepanowskim, odkrywcą i królem polskiej nafty. Gdy w 1879 r. trysnęła ropa w Słobodzie Rungurskiej i powstała pierwsza kopalnia, jej dyrektorem został Vincenz, który wkrótce pobudował tu własny dom, a synowi dał imię na cześć swego przyjaciela. Do wybuchu I wojny światowej tylko w tej okolicy działało 160 szybów, a i w późniejszych latach, gdy z kopalni zostały już raczej tylko „kapalnie”, rodzina Vincenzów czerpała z ich eksploatacji liczące się dochody.

Po rodzinnym domu dawno nie ma śladu. Przy końcu alei parkowej stał tu pomnik Iwana Franki, którego twórczości Stanisław Vincenz był wielkim czcicielem. Dziś w gęstej trawie tkwi granitowy kamień



Tablica z inskrypcją w trzech językach



Widok na pasmo Czarnohory z miejsca, gdzie w Bystrzcu stał dom autora „Na wysokiej połoninie”

ufundowany przez ks. Alfonsa Górowskiego, poprzedniego proboszcza odrodzonej parafii rzymskokatolickiej pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Kołomyi, z okolicznościową tablicą po polsku i ukraińsku: „Tu stał dom, w którym 30 listopada 1888 r. urodził się polski pisarz, eseista, piewca Huculszczyzny, autor eposu *Na wysokiej połoninie*, Stanisław de Vincenz (+1971)”. Widać natomiast jeszcze nasypy po torach dawnej linii kolejowej (o długości 26 km), słynnej „lokajki”, zbudowanej dla wywożenia ropy do Kołomyi.

Nie ma również śladu po dworze Przybyłowskich, właścicieli Krzyworówni nad Czeremoszem, dziadków pisarza ze strony matki, gdzie Stanisław spędził znaczną część dzieciństwa, słuchając opowiadań Pałahny, swej huculskiej piastunki i poznając huculski folklor; pewnie tylko najstarsze drzewa pamiętają tamte czasy. Przy dziewiętnastowiecznej cerkwi pw. Narodzenia Bogurodzicy powitał nas niezwykle serdecznie prawosławny ksiądz Iwan Rybaruk, częstując gości jabłuszkami... „od Vincenza”. Z kolei w miejscowym Muzeum Iwana Franki

znajduje się izba poświęcona Vincenzowi, a kustosz tej placówki Mykoła Dżurak oprowadził nas jeszcze po huculskiej graździe zrekonstruowanej na potrzeby słynnego filmu z 1965 r. *Cienie zapomnianych przodków*.

Pamiętki dawnej kultury huculskiej można podziwiać w muzeach Kołomyi, ale stolica Pokucia odegrała szczególną rolę w życiu pisarza z powodu nauki w miejscowym gimnazjum. Ta, zdawałoby się prowincjonalna, galicyjska szkoła miała znakomitą kadrę nauczycielską i europejski poziom nauczania; to dzięki temu Vincenz opanował łacinę i grekę tak biegle, że Homera i Platona do końca życia swobodnie czytał w oryginale. Miał wybitny słuch językowy, znał bowiem aż czternaście języków, debiutował zresztą jako tłumacz Whitmana i Dostojewskiego. W gmachu dawnego gimnazjum, gdzie uczą się dziś Ukraińcy, dzięki staraniom ks. proboszcza Alfonsa Górowskiego udało się umieścić dwujęzyczną tablicę z napisem: „Tutaj w latach 1898–1906 uczył się Stanisław Vincenz 1888–1971, znany polski pisarz, eseista, etnograf, humanista, autor epepei o Huculszczyźnie *Na wysokiej poloninie*”.

Dalsza droga życiowa Vincenza wiodła z kresów monarchii austro-węgierskiej do jej metropolii. Na uniwersytecie w Wiedniu studiował najpierw biologię, potem slawistykę



Znów zabrzmiały huculskie trembity



Dębowy krzyż huculski

i sanskryt, a wreszcie filozofię i tej dziedzinie poświęcił rozprawę doktorską i pracę habilitacyjną, której rękopis spłonął. Wojnę 1914–1918 przeżył w c.k. armii, walcząc m.in. na froncie włoskim w Dolomitach. Podczas wojny polsko-bolszewickiej służył jako kapitan, brał udział w wyprawie Piłsudskiego na Kijów. W następnych latach szukał własnego



Wspólna modlitwa prawosławnego proboszcza Bystrzca o. Jurija Manuliaka i proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Kołomyi ks. Piotra Małego

miejsca w polityce, przemyśle i publicystyce. W 1930 r. zaczął pracę nad dziełem swego życia, którego pierwszy tom *Na wysokiej poloninie. Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej* ukazał się w Warszawie w 1936 r.

Wśród Huculów wybudował w 1926 r. z drugą żoną Ireną letni dom w podczarnohorskim Bystrzcu i tutaj właśnie zaczął spisywać mityczne dzieje swej „najbliższej ojczyzny”. Ukraiński Bystrec był też głównym celem tegorocznej wyprawy Towarzystwa Karpackiego. Z kwater w Ilci wyruszyliśmy wzdłuż Czarnego Czeremoszu 1 czerwca 2010 r. odkrytymi terenowymi ziłami, bo tylko tego rodzaju środki transportu mogły nas dowieźć drogami pełnymi górskiego błota bliżej miejsca, gdzie kiedyś stał dom pisarza. W porozumieniu z dzisiejszymi gospodarzami Huculszczyzny odbyła się tu uroczystość poświęcenia pamiątkowej tablicy i huculskiego dębowego krzyża ustawionych staraniem TK; mimo niepewnej pogody i trudności z dotarciem wzięło w niej udział blisko sto osób z Polski, Ukrainy i ze Słowacji. W Bystrcu żyją jeszcze ostatni ludzie, którzy pamiętają „doktora Vincenta”, a na zachodniej Ukrainie cieszy się on ogólnym uznaniem, choć jego dzieło jest słabo znane, a opowieść o dziejach Huculów bywa niekiedy interpretowana politycznie.

Na tablicy umieszczono napis przypominający, że w tym miejscu w latach 1926–1940 stał dom Stanisława Vincenza i że tu została spisana opowieść o dawnej Wierchowinie – świecie mądrym, dobrym i szczęśliwym. Dodano także cytaty z Iwana Franki „Wierzę w siłę ducha” oraz słowa autora *Na wysokiej poloninie*: „Posiadłości, domeny i domy rozsypują się w proch, a to co ludzkie pozostaje i trzyma przyszłość w swoich objęciach”. Inskrypcja została wykonana w trzech językach – po ukraińsku, po polsku i w jidysz – symbolizując trzy dawne tradycje kulturowe tego regionu uwiecznione przez Vincenza: Huculów – wol-



Poświęcenie krzyża...

nych pasterzy, szlachty polskiej i żydowskich chasydów.

Uroczystość rozpoczął sygnał huculskich trembit, który poniósł się po dalekich wierzchołkach. Prezes Towarzystwa Karpackiego Andrzej Wielocha (dyrektor wydawnictwa PTTK) wzruszonym głosem powitał zgromadzonych i podziękował za pomoc w realizacji całego przedsięwzięcia; krzyż według projektu Włodzimierza Witkowskiego wykonał Wasyl Bandyżurak, a w jego transporcie pomógł Kuba Węgrzyn. Po modlitwie prawosławny proboszcz Bystrca o. Jurij Manuliak i obecny ks. proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Kołomyi ks. Piotr Mały (jego brat Leon jest biskupem pomocniczym we Lwowie), wspólnie dokonali poświęcenia tablicy i krzyża; niestety, nie dotarł proboszcz grekokatolicki z Dzembroni. Zabrali głos przedstawiciele gospodarzy: sołtys Bystrca – Mykoła Himczak, Dmytro Watamaniuk i Iwan Zeleńczuk z Towarzystwa Huculszczyzna, dyrektor Muzeum Iwana Franki w Krzywórnii – Mykoła Dżurak oraz Hryhorij Mel-

nyk – przedstawiciel administracji województwa iwanofrankowskiego. O domu Vincenza w Bystrzcu opowiedzieli prof. Mirosława Ołdakowska-Kuflowa z UMCS w Lublinie i dr Jan A. Choroszy z Wrocławia, znawcy biografii i twórczości pisarza, a młodzież z kołomyjskiej parafii odczytała fragment z *Prawdy starowieku* po polsku i ukraińsku. Przygotowano także ekspozycję ze zdjęciami nieistniejącego już dziś domu Vincenza.

Wszyscy uczestnicy uroczystości otrzymali pamiątkowe karty, na których mogli przybić okolicznościowy stempel ozdobny. Na zakończenie z krótkim koncertem wystąpiła huculska kapela „Czeremosz” Romana Kumyłka z Żabiego, nie zabrakło także poczęstunku smakowitą kułeszą.

Sygnał trembit towarzyszył dwudziestojednosobowej grupie śmiałków, która w strugach deszczu wyruszyła szlakiem ostatniej wędrówki Stanisława Vincenza przez grzbiet Czarnohory – w siedemdziesiąt rocznicę jego ucieczki spod władzy sowieckiej. Na wiadomość o przekroczeniu wschodniej granicy Polski przez Armię Czerwoną pisarz przeszedł górami przez Przełęcz Tatarską na stronę węgierską, by sprawdzić możliwość ewakuacji



...i wiernych



Koncert huculskiej kapeli Romana Kumłyka z Żabiego

całej rodziny. Po powrocie został aresztowany przez sowiecką straż graniczną, a następnie osadzony w więzieniu NKWD. Zwolniony po siedmiu tygodniach na skutek starań pierwszej żony, Rosjanki Leny, gdy tylko z gór zeszły śniegi, z pomocą huculskich przemytników między 26 a 29 maja 1940 r. przeszedł wraz z całą rodziną na Węgry; na własnych plecach przeniósł cenne zapiski do *opus magnum* o Huculach, a zamiast zapasowej pary butów wziął *Boską komedię* Dantego. Na Węgrzech przeżył całą wojnę; za pomoc Żydom otrzymał tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

Po zakończeniu wojny Stanisław Vincenz przeniósł się w Alpy francuskie, a potem szwajcarskie. Z sąsiadami z Huculszczyzny utrzymywał do końca życia kontakt korespondencyjny. Dzieło swego życia tworzył przez czterdzieści lat, ostatni tom wyszedł w emigracyjnym Londynie już po jego śmierci; pierwsze wydanie krajowe opublikował w latach 1980–1983 Instytut Wydawniczy PAX. Vincenz pozostawił niezwykle bogate archiwum literackie, a popularność jego myśli i twórczości w ostatnich latach rośnie. W 1991 r. prochy pisarza spoczęły w Krakowie na Salwatorze, skąd widać ukochane Karpaty.

Przeście szlakiem ostatniej wędrowki Stanisława Vincenza przez Czarnohorę poprowadził Juliusz Marszałek z Towarzystwa Karpackiego z Warszawy, wspomagany przez przewodnika z Kołomyi – Sławika Jakimczuka; nad zgodnością trasy z prawdopodobnym szlakiem przejścia sprzed siedemdziesięciu lat czuwał inicjator wyprawy – Andrzej Ruszczak, emerytowany lekarz gdański, członek TK. Niesprzyjające warunki (ciągłe opady i dotkliwie zimno, a potem wręcz załamanie pogody) spowodowały, że przejście połączone z biwakowaniem okazało się znacznie trudniejsze niż oczekiwano, zwłaszcza że uczestnicy wyprawy musieli przedzierać się bezdrożami, stromymi stokami, wśród wyrwconych przez wiatry wiekowych smreków. Trudności wędrowki doliną potoku Brabeniskuł skłaniają do przypuszczeń, że szlak ucieczki pisarza wskazany przez zaprzyjaźnionych Huculów prowadził jednak płajami grzbietowymi, a nie doliną.

Ci, którzy nie ryzykowali wędrowania z ciężkim plecakiem po błocie i wodzie, podróżowali dalej po Huculszczyźnie, odwiedzając m.in. Romana Kumłyka, który wspólnie spędzone dwie godziny wypełnił muzyką i opowieściami. Niezwykle serdecznie przyjmowano gości z Polski w Krasnoile; amatorski zespół Teatru Huculskiego im. Hnata Hotkewycza specjalnie przygotował na naszą wizytę fragmenty dramatu Józefa Korzeniowskiego *Karpaccy górale*, z którego pochodzi jedna z bardziej znanych dziś polskich pieśni biesiadnych – *Czerwony płaszcz, za pasem broń*. Po przedstawieniu nastąpiło ogólne zbratanie i wspólne śpiewy, czemu sprzyjały wspaniałe potrawy lokalnej kuchni i wielka gościnność mieszkańców wsi oraz miejscowych gospodarzy, z dyrektorem muzeum Włodzimierzem Sinitowiczem i panią reżyser Marią Diduszko na czele. Zwiedziliśmy również znane huculskie kurorty – Jasinie, Worochtę, Tatarów, Mikuliczyn i Jaremcze, a część ekipy weszła na własnych nogach na Howerlę (2061 m n.p.m.) – najwyższy szczyt ukraińskich Karpat, gdzie, niestety, nie było życia, bo wysokie połoniny przykryła kompletnie czarnohorska mgła; i tylko młodzież szkolna po wejściu w trampkach na wierzchołek odśpiewała *Szczo ne umerła Ukraina...*

Słońce wyszło dopiero na pożegnanie Huculszczyzny, która dla Stanisława Vincenza była „ojczyzną człowieczą” i homerycką Itaką. Pozostaje mieć nadzieję, bo jak mówili Huculi – *wse sy mynaje, ale i wse sy wertaje* (wszystko mija, ale i wszystko wraca). Czy jednak nad Czeremosz może wrócić tamten świat – „mądry, dobry i szczęśliwy” – ale już nie pod panowaniem cesarza Franciszka Józefa, tylko na samostijnej Ukrainie? Być może pod Vinczewskim huculskim krzyżem w Bystrzcu będą się odtąd spotykać miłośnicy Czarnohory, Karpat i twórczości „pisarza uniwersalnego dialogu” dla wspólnego czytania jego tekstów oraz grania i śpiewania huculskich melodii. Jego osoba jest mostem między kulturami i narodami – zwłaszcza polskim i ukraińskim – ponad i poza granicami.

Fotografie A.W. Kaczorowski



Poczęstunek tradycyjną kufeszą